

To jest odpowiedź do postu.

Opisując cokolwiek musimy najpierw zdefiniować wyrazy, z których będziemy budować zdania, żeby było wiadomo, o czym mówimy. Dla opisu abstrakcji matematycznej wystarczy powiedzieć: niech  $A$  oznacza rzecz, (czyli 1, jakąś niepodzielną jedność). Możemy na tym poprzestać, bo z punktu widzenia abstrakcji możliwe jest istnienie jakiejś jedności. To tylko liczba – symbol - który nie ma fizycznego odpowiednika. Możemy zatem dokonywać na nim operacji multiplikacji albo podziału w sposób swobodny, bo nie ogranicza nas jego fizyka - realna postać symbolu nie istnieje.

Ale w przypadku opisu fizyki obiektu, czyli naturalnej postaci, definicja określonego wyrazu zależy od tego jak badacz zinterpretuje to, co dociera do jego świadomości. Jeśli ulegniemy jakiemuś złudzeniu (np. spojrzymy na Słońce na naszym niebie, które wydaje się po nim wędrować) to matematyka pokaże nam, że zbudowany w oparciu o taki wniosek, opis teoretyczny ma ograniczony zasięg. To oznacza, że teoria jest błędna, bo teoria mówi jak w praktyce jest. I w tym przypadku mamy do czynienia z hipotezą, bo badacz poczynił jakieś założenia. Nie rozumiejąc, co się dzieje, założył sobie, że Ziemia jest nieruchoma, a Słońce wokół niej krąży. Czyli powiedział: - gdyby Słońce krążyło wokół nieruchomej Ziemi, to oglądalibyśmy właśnie taki zestaw obrazów. Na niezorientowanym w temacie odbiorcy mogłoby to zrobić wrażenie poprawnego wniosku, bo opis wydaje się na pierwszy rzut oka zgodny z praktyką. Przynajmniej w określonym zakresie, który wystarczy do opisanie np. pory dnia. Ale od razu widać, że jeżeli teoria jest ograniczona w swym zasięgu to jest po prostu błędna. Owszem, można umówić się, że dany pomysł będzie służył do opisu, bo lepszy nie jest potrzebny, albo jest nie do zdobycia, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że opiera się na błędnych założeniach, nawet jeśli rozmiar błędu ma marginalne znaczenie dla danego opisu. I z taką sytuacją mamy obecnie do czynienia. Żadna funkcjonująca teoria fizyczna nie jest teorią w pełnym tego słowa znaczeniu. Opisy zostały „dopuszczone do użytku”, bo są wystarczająco dobre i lepszych nie mamy.

Ja natomiast pokazuję opis, który jest zgodny z rzeczywistością i równocześnie obejmuje cały obszar zdarzeń. Pasuje do wszystkich sytuacji. Uogólnia, a zatem nie wdaje się w szczegóły, które można rozpatrywać dopiero wtedy, gdy z wyrazów podstawowych zbuduje się narzędzia służące do opisu tych wrażeń, które generuje nasz mózg. A nasz mózg buduje dla nas obraz w wyniku oddziaływania z otoczeniem. Nic nie widzimy, nie słyszymy, itp. Sygnał elektryczny dociera do mózgu i powoduje lokalną zmianę jego wartości. Ta zmiana jest przez nas rozpoznawana jako: obraz, dźwięk, itp. Faktem jest, że to bardzo „namacalny” obraz, ale nic ponadto. Ot, nasza wyobraźnia i tyle. Wynik ewolucyjnego przystosowania do warunków. Nasz mózg potrafi wyodrębnić lokalne struktury z większej całości i przedstawić nam je w postaci obiektów. To kwestia wrażliwości. Sprecyzowania progu pobudzenia, co pomaga odseparować szum. Takie obiektowe przedstawianie sytuacji jest bardzo skuteczne. Przyspiesza decyzje, bo upraszcza do niezbędnego minimum sygnały docierające do nas z zewnątrz. Bierzemy do ręki kamień i czujemy jego ciężar. Patrzymy na stojące nieopodal drzewo i widzimy dzielącą nas od niego przestrzeń. Różnica pomiędzy tymi zjawiskami (wrażeniami) jest tak duża, że zakładamy ich fizyczną odmienną. Następnie robimy z nich przyrządy, które wykorzystujemy do dokonania względnego porównania – wzorce miary odległości, masy oraz czasu. Dopiero, gdy przyglądamy się tym narzędziom z bardzo bliska, okazuje się, że wzorce nie są monolityczne, (a takie się wcześniej wydawały). W tym, co reprezentuje kilogram jest właściwie więcej próżni niż tego, co spodziewaliśmy się znaleźć i co miało być masą. Równocześnie okazuje się,

że nie ma czegoś takiego jak „czysta próżnia” – czysta odległość. Coś może być puste bardziej lub mniej, ale nigdy doskonale. I tutaj mój prosty dowód ewidentnej sprzeczności. Otóż, z fizycznego punktu widzenia, brak zawartości to nicość, nic, brak po prostu czegokolwiek. W symbolice matematycznej – zero. Ale równocześnie, ta sama fizyka, odległość – przestrzeń – opisuje za pomocą dodatnich wartości (1 metr). Pytam: od kiedy  $1 = 0$  ? Gdzie podziła się logika, kiedy jest potrzebna? Owszem, można powiedzieć, że z braku lepszego opisu tak się roboczo przyjmuje, ale trzeba to wyjaśniać już na początku edukacji, aby nie uczyć złych nawyków myślowych. Trzeba powiedzieć, że pomysł, który mówi, że obiekt przemieszcza się w pustce jest pomysłem nie do końca poprawnym i służy tylko do zaprezentowania teorii klasycznej, która idealizuje rzeczy poprzez uśrednienie ich wartości; co upraszcza opis, umożliwiając pokazanie rzeczy w taki sposób w jaki „rysuje” nam je nasz mózg – obiektowy. Czyli, że fizyka klasyczna opisuje ludzkie wrażenia: obiekt, odległość, siłę, czas - a nie: rzeczywisty stan rzeczy. Traktowanie wrażeń jak rzeczywiście istniejące rzeczy powoduje całe mnóstwo nieporozumień. Włącza się je do teorii relatywistycznej i kwantowej mieszając ze sobą pojęcia, co uniemożliwia uogólnienie tych teorii do jednej wspólnej podstawy.

Aby móc zdefiniować to, co nas buduje i otacza musimy spojrzeć na wszechświat w sposób globalny. Musimy objąć całość, a nie tylko wycinek. Ale musimy też odseparować informację jakościową od ilościowej. Informacja ilościowa mówi, ile jakiegoś materiału trzeba użyć, żeby dokonać konkretnej zmiany innego materiału. I tutaj są ważne liczby. I to pokaże nam matematyka, gdy już nadamy symbolom konkretne wartości. Informacja jakościowa mówi, co buduje wszechświat? Co będzie reprezentowało określony symbol? I tego nie pokaże nam matematyka. To musimy ustalić samodzielnie, rozstrzygnąć z czym mamy do czynienia? Wykonać badanie.

Jak dokonać oceny wrażeń? Jak rozbić wrażenie na składowe elementy, które go wywołują?

Wiedząc, że obraz w mózgu to wrażenie nie ma sensu skupiać się na fizycznym rozbijaniu cząstek elementarnych, bo to nic nie wnosi z jakościowego punktu widzenia. Zmianie ulega jedynie skala zdarzenia, a więc ilość, wartość. Oddziałując z otoczeniem już wykonujemy doświadczenie, bo właśnie doświadczamy tego, co nas zmienia. Nie jest tutaj istotne, jaki konkretny obraz analizujemy, bo to zależy od ilości. Receptor dotyku, w pewnym sensie znaczeniowym, reaguje dopiero wtedy, gdy rzecz jest stosunkowo gęsta. Oko, gdy jest bardzo rozproszona. Ludzki organizm to zestaw receptorów reagujących na różne zakresy pobudzenia – detektor. Tak jak oko widzi wycinek widma promieniowania, tak cały organizm „widzi” wycinek rzeczywistości. Spostrzeżenia typu: cząstka, fala, siła, itp. są złudne dokładnie tak samo jak ruch Słońca po nieboskłonie. To tylko obrazy wygenerowane przez mózg na skutek reakcji, a nie to, co reakcję wywołuje. Gdyby nie było pobudzenia nie byłoby reakcji – obrazu. Obraz powstaje na granicy pomiędzy nami i otoczeniem. To nie jesteśmy my i to nie jest otoczenie, ale suma nas i otoczenia – wynik połączenia. Musimy zatem ocenić tylko to, co dociera do nas, ale jest niezależne od wrażenia, jakie wywołuje. Samo wrażenie – obraz – już nas nie interesuje, bo wiemy, że chociaż się zmienia, to tylko dlatego, że zmienia się wartość pobudzenia. Nas interesuje jakość. Konkretnie natomiast interesuje nas to, aby na każdym poziomie wartości móc pokazać identyczną jakość. Wtedy i tylko wtedy będziemy mieli do czynienia z odkryciem wspólnej podstawy wszelkich zjawisk, uogólnieniem totalnym.

W najogólniejszym tego słowa znaczeniu, jedyne, co do nas dociera w sposób absolutnie bezsprzeczny i niepodlegający zmianie jakościowej bez względu na wrażenie, jakie wywołuje to informacja o tym, że wszechświat podlega zmianie i to, że zmiana nie przebiega symetrycznie. Nic

więcej do nas nie dociera z punktu widzenia jakości informacji. Logiczny wniosek płynący z tej przesłanki jest taki: - skoro zmiana nie przebiega symetrycznie, czyli we wszystkich kierunkach jednakowo, to istnieją kierunki, których wartość jest wzajemnie przeciwna. Innymi słowy: na dowolnym poziomie obserwacji mamy do czynienia ze zmianą i jej przeciwieństwem.

I to jest teoria. Opisuje jakość wszechświata. Mówi o tym, co buduje wrażenia w naszych mózgach. Rozbija wrażenie na składowe elementy. Pokazuje, że wrażenie jest zbudowane z dwóch przeciwstawnych sobie rzeczy. Można je oznaczyć jako: E i (-E). Mamy zatem do czynienia z zapisem binarnym. Tej teorii nie ogranicza żaden przedział wartości. Jest uniwersalna. Dowolne doświadczenie potwierdza zgodność opisu teoretycznego z rzeczywistym stanem rzeczy na dowolnym poziomie. Nie jest to hipoteza, bo opis nie zawiera żadnych założeń. Jest wewnętrznie spójna, bo logiczne jest to, że:  $1 \neq -1$ . Ekstremalne rozwiązania, wyniki sumowania tych dwóch rzeczy pokazują granice istnienia wszechświata:  $(-1) < 0 < 1$  (kolaps, anihilację, rozproszenie). I to nadal jest logiczne, bo, gdy mamy do czynienia z sumą niesymetrycznych względem siebie elementów, to wówczas nie osiągamy wartości ekstremalnych:  $(-1) < E + M < 0 < E + M < 1$ , gdzie  $M = (-E)$ , czyli wówczas tylko możemy zaistnieć, wyróżnić się z tła.

Na przykładzie pokazującym zależność zachodzącą pomiędzy energią fotonu, a orbitą elektronu:

$$h\nu = E_w - E_1$$

widzimy, że energia fotonu to nic innego jak różnica rozmiaru pomiędzy powłoką stanu wzbudzonego a powłoką stanu podstawowego. Innymi słowy energia fotonu pokazuje odległość. Pomijając wartość liczbową (h) mamy do czynienia z identyczną zależnością jakościową, jaką pokazuje obserwacja na dowolnym poziomie:  $E + M = \text{wynik}$ , gdzie  $M = (-E)$ . Znak różnicy nie jest tutaj znakiem służącym do osiągnięcia określonego celu. Znak wynika z naturalnego stosunku jakościowego pomiędzy formami oddziałującymi ze sobą. Zatem wzór jest całkowicie naturalny. Pozbawiony jakichkolwiek założeń. To czyste symbole tych rzeczy, których doświadczamy, postawione obok siebie. Oddziałują wobec tego całkowicie naturalnie, korzystając z różnicy własnego potencjału.

Wzorce kilograma i metra są mieszaniną odległości i jej przeciwieństwa. Jeśli chcemy mieć do dyspozycji przyrządy, oparte na uśrednionych wartościach, ale reprezentujące realne formy jakościowe, to musimy nadać kilogramowi wartość przeciwną do wartości metra na zasadzie:

$$(-1) < \text{kg} < 0 < \text{m} < 1.$$

Gdy zamienimy kilogramy na przeciwieństwo metra, to wówczas oddziaływanie grawitacyjne, (czyli długość wektora, a więc rozmiar) zgodne ze znanym wzorem:

$$F = G \frac{m_1 m_2}{r^2}$$

nie będzie się zmieniało dowolnie, bo odległość nie zmienia się dowolnie, lecz kwantowo. I znów, możemy tutaj pominąć wyrażenie liczbowe (G), nomen omen, (przypadkiem ?) niezwykle podobne do wyrażenia (h), bo nie chodzi nam o pokazanie wartości, tylko o pokazanie wspólnej jakości obu wzorów.

Jednocześnie, takie rozwiązanie nie będzie osiągało wartości nieskończonych, bo nie da się w nieskończoność sumować rozmiaru. Istnieje naturalne ograniczenie, które już pokazałem powyżej.

Dzięki takiemu rozwiązaniu wiemy też natychmiast, że to, co łączy i dzieli jest wzajemnie przeciwstawne. Nie da się wobec tego wykorzystać tej samej siły łączenia do dokonania wstecznego rozłączenia w ramach tego samego układu - odwrócić działania, czyli zbudować perpetuum mobile pierwszego stopnia albo cofać tego, co nazywamy upływem czasu w sensie takim w jakim pokazują to pomysły korzystające z teorii względności, która dopuszcza osiągnięcie dowolnej masy, a więc i takiej, która „przegina” działanie w drugą stronę. Nie można też rozpędzić obiektu do prędkości światła, a nawet do bliskiej granicy. Mając do czynienia z zależnością pomiędzy zmianą i jej brakiem, takie działania zmieniają stosunek wartości tych dwóch rzeczy do siebie powodując stopniową anihilację, tego, co buduje obiekt. Stała  $c$  pokazuje stały stosunek wartości, a nie prędkość. Prędkość jest względna, wymaga zegara, a zegar to już wynalazek ludzkości.